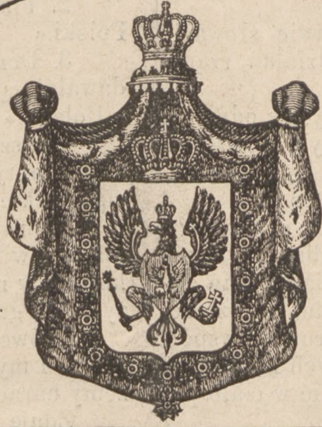
Nr. 243. w Piątek dnia 17. Października 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 16. Października po południu. — La France zaręcza, że książe Latour d'Auvergne został zamianowany posłem w Rzymie, a Benedetti odwołanym z Turynu, aby zajął inną posadę.

Londyn, 16. Października. — Dzisiejsza Morning Post donosi z Paryża, że przesilenie ministeryalne nastąpiło. Ministrowie Fould, Persigny, Thouvenel, Rouher i Baroche mają się podać do dymisyi. Ich następcy mają być wzięci ze stronnictwa reakcyjnego i jedności włoskiej przeciwnego.

— We wielu miastach angielskich odbywają się meetyngi na uczczenie Garibaldego. W Birkenheadzie przyszło do znacznych niepokojów z tego powodu. Garibaldczykowie z Irlandczykami starli się.

Berlin, 16. Października. — Najj. Pan raczył nadać dyrektorowi rękodzielni cesarskiej w Sèvres order orła czerwonego 2. klasy, król. szwedzkiemu porucznikowi w korpusie marynarskim Gierlingowi w Karlskronie order korony królewskiej 3. klasy.

Berlin, 15. Października. — Börsen Ztg. pisze: Z różnych stron dochodzą nas wieści o zamiarach rządowych, które nam się wydają być płonne. Mówią, że rząd nie zwoła izby deputowanych, ale ją rozwiąże. Wzięto podobno na uwagę, czyliby nie było stósownem wydać nowe prawo wyborcze, ale od tego odstąpiono, a cel ten chcą osiągnąć na inny sposób, to jest przez zawieszenie artykułu 85. konstytucyi, który przepisuje płacenie dyet deputowanym, a wedle innej wersyi, wybrani urzędnicy na deputowanych mają się postarać z własnych funduszów o swoich zastępców. Cel takich środków jest jak na dłoni, ale trudniej o udanie się jego. Chcianoby przez to udaremnić mniej zamożnym wejście do izby deputowanych, ostatnie atoli wypadki okazały, jak bezskutecznem było odezwanie się naszego rządu, do dobrze myślącej części narodu.

— Utrzymuje się pogłoska, że jenerał major von der Gröben, niegdyś osobisty adjutant księcia rejenta a później dowódzca 7. pułku uzarów otrzymał posadę po jenerale Manteuflu w gabinecie wojskowym. Pogłoska ta z taką utrzymuje się pewnością, iż zapewne ma coś za sobą.

— Dziedzic Röder w Lichtenbergu wydał dwa pisma ulotne w Listopadzie r. 1861 do wyborców pierwotnych barmińskiego górnego i dolnego powiatu, pełne obelg przeciw feudalnemu stronnictwu. Między innemi powiedział w tych pismach:

»Oni (tj. feudaliści) zowią siebie konserwatystami i chcą rewolucyi, zowią siebie chrześcianami a pragną chrztu krwawego, zowią siebie protestantami, a uwielbiają i popierają papizm, zowią siebie nowymi Prusakami, a Jeną, poddaniem naszych fortec, życiem na dworze napoleonidów, uwielbianiem cesarza Mikolaja, hańbą holsztyńską, pod Bronzlem i niepoliczonemi nieprzyjacielskiemi knowaniami przeciw ludowi zaparli się ducha pruskiego.«

Mimo tych orzeczeń p. Röder został przez berliński sąd powiatowy uznany za niezagrażającego publicznemu pokojowi, ponieważ nie oznaczył większości osób, przeciw którym podburzał do nienawiści i pogardy, a potem że mu niedowiedziono zamiaru zaburzenia spokojności i jedynie działał na rzecz wyborów w duchu stronnictwa liberalnego. Prokurator zaapelował przeciw temu wyrokowi i sprawa wytoczyła się na d. 13. b. m. przed senat kamergerychtu. Po odczytaniu obu pism ulotnych, wywodził prokurator, że powody przytoczone w wyroku 1ej instancyi niedadzą się utrzymać, bo pewna klasa osób w tych pismach była napastowaną, a mianowicie szlachta, jak to dowodzi cała forma w duchu francuskiego przysłowia rewolucyjnego: »les aristocrates à la lanterne.« Odczytanie nieuprzedzone każdego ustępu w tych pismach niepozostawia żadnej wątpliwości w tej mierze. Równie nie jest uzasadnionem, skoro sędzia 1ej instancyi wymaga zamiaru zakłócenia spokojności, gdy dosyć jest wedle § 100 prawa karnego na czynności z przekonaniem mogącego ztąd wypaść niebezpieczeństwa. Że oskarzony miał przekonanie pokazuje się z jego wywodu apelacyjnego, w którym siebie wystawia jako biegłego polityka. Ze względu na to i że oskarzony jest dziedzicem, wniósł prokurator o 4-tygodniowe więzienie. Obrońca oświadczył, że w pismach tych szlachty niedotknął oskarzony, użył ich bowiem w celu odniesienia zwycięstwa nad swymi przeciwnikami. Szlachty niemiał na celu, bo oskarzony poparł hr. Hackego i popierał ministrów ówczasowych, którzy do szlachty należeli. Sąd wydał wyrok na oskarzonego, zmieniający wyrok 1. instancyi, a skazujący go na 100 tal. kary, a w razie niezamożności na miesiąc więzienia. W dowodach powiedziano, że pisma jego podburzały przeciw szlachcie i rzeczą jest tu obojętną, czyli przyszło do zaburzenia publicznej spokojności lub nie, dosyć bowiem jest na tem, że oskarzony miał przeświadczenie jasne o doniosłości swoich kroków. A to w danym przypadku niepodpada powątpiewaniu.

Berlin, 16. Październ. — Dziś skonfiskowano znów National Ztg., a onegdaj w Magdeburgu, Magdeburgską Gazetę. Powodów domyślić się można.

Królestwo Polskie.

Rozwiązanie rady powiatowej w Siedlcach, o którem wczoraj donieśliśmy, jest jednym z małych lecz charakterystycznych faktów objawiających system bezprawia, według którego postępuje rząd rosyjski w Polsce; całym powodem tego rozwiązania było, iż rada powiatowa niechciała wybrać delegacyi do poboru wojskowego, który, jak wiadomo, ma się odbyć z zawieszeniem wszelkich ustaw i być samowolną proskrypcyą w całem znaczeniu tego słowa. Rada ta mniemała, iż nie może wziąść udziału w takiej proskrypcyjnej czynności, gdy inne rady wybierały znów delegacye w celu zapewne bronienia, o ile można, ludności przed samowolnością w czasie poboru.

Do Warszawy przybyła już cała 3cia dywizya gwardyi pieszej z 4ch pułków jak zwykle złożona; natomiast 4ta dywizya piechoty liniowej do 2go korpusu armijskiego należąca, która przez długi czas w Warszawie stała, wyszła na prowincyę.

Korespondent z Petersburga do Norda, w liście z 6. t. m. zapewnia, iż wielu znakomitych uczonych i profesorów z Krakowa i z Poznania odpowiadając na zawezwanie władz edukacyjnych z Warszawy, przyjęło posady przy tamecznym uniwersytecie; tymczasem wiadomo z ogłoszonych nominacyj jedynie o kilku byłych uczniach tutejszego uniwersytetu mianowanych profesorami; — twierdzi dalej, iż zapewne na tym uniwersytecie nie będą nauczać »fałszywego patryotyzmu.« Że korespondent Norda patryotyzm polski nazywa fałszywym, gdyż u niego jedynie miłość rządu rosyjskiego jest prawdziwym patryotyzmem — nie dziwimy się wcale; przekonani jednak jesteśmy, że jeżeli tylko na tym uniwersytecie będzie prawdziwa nauka i oświata, musi być zarazem rozszerzany i prawdziwy patryotyzm; zresztą wzrastał on mimo mikołajewskiego systemu w szkołach i muchanowskiej ciemnoty.

Dzienniki warszawskie z 13. t. m. nie zawierają nic ważnego.

— Rosyjskie tłumaczenia o zajściach z hr. Zamoyskim: Journal de St. Petersbourg, powtórzywszy ogłoszenie z Dziennika Powszechnego z dnia 29. Września nr. 218, zawierający deklaracyę hr. Andrzeja Zamoyskiego powiada:

»Powtarzając to ogłoszenie uważamy za stosowne podać szczegóły wypadku który takowe spowodował.

Właściciele ziemscy z różnych prowincyj Królestwa zostali zwołani do Warszawy, w liczbie 2 do 300, i miewali obrady na których roztrząsane były kwestye polityczne. Szło o przedłożenie adresu namiestnikowi JCMości i dla zatajenia charakteru tego kroku, rozpuszczono pogłoski wspomniane w ogłoszeniu powyż wzmiankowanego Dziennika Powszechnego, mianowicie, jakoby wielki książe namiestnik w rozmowach z hr. Andrzejem Zamoyskim upoważnił go do porozumienia się z innymi właścicielami ziemskimi w celu poznania życzeń narodu.

Pierwotnie, ci mniemani delegowani zdawali się mieć zamiar nadania adresowi tylko charakteru popierania rządu, żądając wszakże instytucyj narodowych, bez ścisłego ich oznaczenia. Lecz wkrótce, czy to zachęceni upoważnieniem przypisywanem w. księciu namiestnikowi, czy też pociągnięci namiętnemi rozprawami, odstąpili od tego programu, a życzenia wyrażone w ich programie, obok potępienia stanowczego działań rządu, posunęły się do domagania się przyłączenia Litwy, Wołynia i Podola do Królestwa Polskiego.

Uwiadomiony o treści adresu hr. Zamoyski oświadczył się nietylko przeciwko jego osnowie, lecz nawet przeciw myśli podania adresu.

To zdanie skłoniło właścicieli ziemskich do zaniechania tego zamiaru; w miejsce jego wnieśli projekt listu nie do w. księcia namiestnika, lecz do hr. Zamoyskiego, poruczając mu dać poznać JCWysokości mniemane życzenia kraju.

Życzenia te zresztą wyrażone były w podobnych prawie słowach, jak w projekcie adresu. Zawierały one także naganę działań rządu, a niemniej żądanie przywrócenia granic z r. 1772.

Akt ten złożony został do rąk hr. Zamoyskiego, który nie odmówił puszczenia go w dalszy bieg, zachowując sobie tylko wybranie stosownego czasu.

Przywiedzione tu fakta przedstawiają dwojaki charakter.

Z jednej strony żaden rząd nie mógł ścierpieć istnienia prywatnego zebrania bez mandatu prawnego, przywłaszczającego sobie z własnej powagi prawo przemawiania w imieniu narodu, potępiania działań administracyi, wymagania zmian zasadniczych podstaw rządu, rozszerzenia granic Królestwa, rozbierania i stawiania jako warunku współudziału kraju, załatwienia kwestyj politycznych wniesionych i rozstrzygniętych przez osoby prywatne nie ukonstytuowane prawnie w ciało polityczne.

Królestwo Polskie, z inicyatywy monarszej, zostało uposażone instytucyami, określającemi drogę regularną wyrażenia potrzeb i rozwoju interesów kraju. Rząd zatem nie mógł dopuścić, aby prywatne zgromadzenie, przyjęło stanowisko rządu w rządzie, i ażeby cząstka kraju przywłaszczyła sobie prawo przemawiania w imieniu całego narodu.

Z drugiej strony porzucenie pierwotnego projektu bezpośredniego adresu, w miejsce tegoż przyjęcie projektu prostego listu bezpośredniego do hr. Zamoyskiego, listu nie podpisanego, a którego przedłożenie nawet odroczone zostało do stosownej chwili, wskazywały że zgromadzenie właścicieli ziemskich uczuwało nieprawność swego kroku i że starało się usunąć corpus delicti, które poddałoby go pod bezpośrednie działanie prawa.

Względy te były rozważane przez w. księcia namiestnika przy ocenieniu tego wypadku.

Misya, jaką otrzymał JCWysokość od monarchy, jest misyą zarazem pojednania i stałości: — pojednania dla uniknięcia smutnych starć, stałości dla przytłumienia ich w razie potrzeby.

Zasady te ani na chwilę nie przestały być brane na uwagę przy przedsiewziętych przez w. księcia namiestnika środkach.

W obecnych okolicznościach miała miejsce manifestacya przeciwna prawom. Obowiązkiem władzy było położyć jej tamę.

W tym celu Dziennik Powszechny z d. 15. Września, nr. 206, ogłosił artykuł.«

Journal de St. Petersbourg powtorzywszy go w całości dodaje:

»Ogłoszenie to miało na celu powstrzymanie biegu nieregularnej demonstracyi i rozwianie pogłosek które musiałyby rozszerzyć się co do wysłania hr. Zamoyskiego do Petersburga. Udawał się on tam powołany do zdania sprawy przed swym monarchą, co do zezwolenia ze swej strony nadużycia jego imienia i osobistego jego stanowiska.

Pierwszy punkt co do którego hr. Zamoyski powinien był złożyć objaśnienia, dotyczył charakteru jego udziału w tym kroku, a mianowicie co do twierdzenia dzienników zagranicznych o mniemanem upoważnieniu otrzymanem od w. księcia namiestnika do zwołania delegowanych z pośród właścicieli ziemskich w celu porozumienia się z nimi co do życzeń kraju.

Hr. Zamoyski złożył na piśmie stanowcze temu zaprzeczenie, które zostało ogłoszone.

Z tego wynika, że nie otrzymał żadnego upoważnienia i nie zwoływał nikogo.

Zgromadzenie właścicieli ziemskich i następstwa jego były skutkiem nierozważnego uniesienia.

Wszakże stanowiło ono niemniej naruszenie prawa, czego następstwa mogły być bardzo ważne.

Dążyło ono do przerwania regularnego biegu rozmaitych instytucyj, do który udziału większa część mniemanych delegowanych mogła być powołana w skutek wyborów, a które to instytucye mają na celu zbadanie i rozwój prawdziwych interesów kraju.

Zwracało ich zatem z prawnej drogi otwartej dla ich działalności, gdzie obowiązkiem klas oświeceńszych i mających wpływ, jest aby pierwsze odpowiedziały na wezwanie, które o ich współudział, w interesie dobra publicznego uczynił monarcha.

Zgromadzenie to mogło dostarczyć żywiołów i utworzyć punkt środkowy dla wzburzenia, które starają się utrzymać, a ku uspokojeniu którego dążą wszystkie usiłowania rządu.

Sam hrabia Zamoyski, przyjmując mandat mu poruczony, wystawiał się na to, że imie jego przemieni się na sztandar, którym stronnictwo bezrządu nieomieszka osłonić anarchicznych dążeń, odpychanych przez wszystkich uczciwych i przywiązanych do kraju ludzi w Polsce.

Są to następstwa, od których rząd chciał go uchronić, wzywając go do Petersburga.

Oprócz tego cesarz uznał, że powrót hrabiego Zamoyskiego do Warszawy, w obecnych okolicznościach, przedstawiałby wiele niedogodności. Hr. Zamoyski uda się na jakiś czas za granicę.

Taka jest rzeczywista prawda o wypadku, który dziennikarstwo zagraniczne pochwyciło, w celu przeistoczenia go.«

— Humorystyczny dziennik paryzki Charivari w dowcipnym artykule p. n. »Swobody w Polsce« przedstawia dosadnie postępowanie tam rządu rosyjskiego, i zarazem krytykuje artykuły niektórych dzienników francuskich jak Constitutionnela i sposób jego pisania o położeniu rzeczy w Polsce. Podajemy tu doslownie ten artykuł:

»Gdy wielkie nasze dzienniki optymiczne są unoszone zapałem, ogłaszają krótkie doniesienia na cześć swobody rosyjskiej. Wszak znacie ich piosenkę? Ma ona trzy strofki, które brzmią:

1. Piszą nam z Warszawy: »Rząd zdaje się tchnąć najlepszemi intentencyami.«

2. Piszą nam z Petersburga: »Rząd zajmuje się czynnie organizacyą Polski.«

3. Donoszą nam z Berlina: »Wiadomości od granicy polskiej są zadawalniające, rząd rosyjski jest zupełnie zdecydowany pojednać się z Polską.»

Zawsze jedno recitativo jak w melodramach, a czytelnik tych dzienników optymicznych płacze rozczulony, gdy mu mówią o dobrych chęciach jakie Rosya będzie miała jutro dla Polski.

Wprawdzie gubernator Warszawy czuje niekiedy potrzebę ogłaszania odezw liberalnych w tem mieście. W odezwach tych zaprasza Polaków, aby naradzali się spokojnie o potrzebach kraju i przedstawiali swe życzenia gubernatorowi, który przedłoży cesarzowi.

Wówczas nieszczęśliwi Polacy zapominają nieszczęść swych przeszłych i myślą o przeszłości swej ojczyzny; ponieważ, mówią oni, możemy naradzać się, więc naradzajmy się.

Zdaje się, że gubernator mniema, że Polacy korzystając z prawa dyskutowania o swych potrzebach, zasiędą około stołu, aby pić za zdrowie Rosyi. Jeżeli w istocie gubernator tego się spodziewa, widzi jak upadają kolejno wszystkie jego złudzenia, gdyż ci szaleni Polacy ciągle rozprawiają o ojczyznie, niepodległości i wolności! W istocie są oni niepoprawni. Roztrząsnąwszy i przyjąwszy adres, przychodzą przedłożyć jego odpis gubernatorowi.

Panie gubernatorze, pozwoliłeś nam wyrazić nasze życzenia.

Tak jest moi kochani przyjaciele.

Przedstawiamy więc w tym adresie wszystkie nasze zarzuty i wszystkie nasze skargi.

Przeciwko żądaniom waszych współobywateli! — Rozumiem was.

Jesteś w błędzie panie gubernatorze, mówimy o skargach naszych przeciwko rządowi.

Przeciwko rządowi? A więc niejesteście szcześliwe kochane dzieci?

Niezewszystkiem, a ponieważ pozwolono nam przedłożyć nasze życzenia.....

Dałem tylko słowo moje; zanieście sami swój adres do Petersburga.

Dziękujemy szlachetny gubernatorze.

Lecz moje dzieci, abyście pewniej do celu waszej podróży przybyli, każę ażeby żandarmerya wam towarzyszyła.

Ale.....

Wytłumaczycie się później.

Oto na co się zdało Polakom rozbierać spokojnie i przedstawiać swe życzenia w stósownych wyrazach. Nazajutrz nieszczęśliwi ci jadą pod eskortą żandarmeryi, a rządowy dziennik donosi, iż »demagogowie polscy są czynni.« Dygnitarze rosyjscy w Polsce trudnią się w ten sposób niezaszczytnem rzemiosłem agentów prowokacyjnych. Wzywają lud, ażeby naradzał się, by tem łatwiej mogli go później wziąść za kark.

Mniej więcéj to właśnie przytrafiło się hr. Andrzejowi Zamoyskiemu. Ten ostatni przykład obudził nieco nieufność w Polakach, która zaczynała już znikać. Żądali ażeby przecie raz wytłumaczono się; na co odpowiedziano im, że mają już wszelkiego rodzaju swobody:

Swobodę wołania! Niech żyje cesarz rosyjski. Swobodę milczenia. Swobodę znajdowania wszystkiego pięknem. Swobodę winszowania gubernatorowi. Swobodę płacenia podatków. Swobodę zrzeczenia się patryotyzmu. Swobodę układania wierszy na cześć Rosyi. Swobodę posełania bukietów wielkim dygnitarzom. Nakoniec swobodę cierpienia bez skargi.

W zamian za tyle wspaniałomyślności, Rosya szlachetna jak zawsze, żąda szydzenia z narodu, który żąda praw swoich.

W istocie przyznać należy, że jeżeli Polacy nie są zadowoleni z tego układu, są niepoprawnemi demagogami.

Wszystko to jednak nie przeszkadza naszym dziennikom optymicznym a pełnym zapału rozpocząć jutro swej piosnki: »»Donoszą nam z Petersburga: »»rząd zajmuje się organizacyą Polski. Zdaje się ożywiony najlepszemi intencyami.««

Kamieniec Podolski, 7. Paźd. — Przeszło już od roku zajmowano się u nas sposobem podania adresu o połączenie napowrót naszych prowincyi z Kongresówką; myśl zaś podania powstała dawno w głowach wszystkich; nie mówię już o chęci połączenia się, bo to jest tak dawną jak rozdział kraju.

Znane na całą Polskę pismo obywateli w Warszawie zebranych, do p. Andrzeja Zamoyskiego, pismo które z jednomyślnem zapałem przyjęte wszędzie zostało, dodało jeszcze bodźca. Powiedzieć jednak winniśmy że chociażby i nie odezwali się byli teraz obywatele w Warsz. adres nasz w każdym razie miał być i byłby podany w czasie wyborów lub przy innej sposobności, bo to zdawna było postanowione. Teraz po głosie obywateli w stolicy naszej zgromadzonych, a wypowiadających, że najpierwszą naszą potrzebą jest zjednoczenie wszystkich rozdzielonych prowincyi, wypowiadających przeto myśl, którą zdawna tchną wszystkie nasze serca po głosie tym, podanie adresu było koniecznością uzupełniającą fakt spełniony. Wybory użyczyły dogodnej sposobności do podania adresu, ale i bez nich, sposobność, jak powiedziałem byłaby się znalazła.

Na kilka dni przed terminem rozpoczęcia obrad i wyborów, który był naznaczony na 15 Wrześ. zjechała się już większa część obywateli do Kamieńca. Przed rozpoczęciem wyborów i wszelkich czynności, miano przedewszystkiem obradować nad projektem adresu, przyjąć go stanowczo, podpisać i podać, albowiem ustawy rosyjskie polecają, aby w razie podawania adresu spisanie go i podpisanie nastąpiło przed rozpoczęciem wyborów i wotowania. Obywatele trzymali się ściśle tej drog

aby adresowi nie można było uczynić żadnego zarzutu nielegalności nawet ze stanowiska rosyjskich ustaw. Rzeczywiście prokuror cesarski nie mógł znaleść żadnego uchybienia w formie i zaprotestować przeciw adresowi. Rozprawy nad projektem adresu toczyły się z wielkiem spokojem i powagą na kilku przygotowawczych posiedzeniach, poczem zgodziwszy się na jego redakcyę, wniesiono go na pełnem posiedzeniu. W d. 1. Paźdz. odczytano go publicznie w sali wyborczej. Marszałek gubernialny zapytał się w imieniu wszystkich marszałków trzykrotnie: czy wszyscy zgadzają się na podanie odczytanego adresu. Trzykrotnie całe zgromadzenie z 300 blisko właścicieli ziemskich prawo wotowania mających złożone, odpowiedziało jednomyślnie, że adres ten jest wyrażeniem ich pragnień, że żądają jego podania, i przystąpienia zaraz do podpisania adresu. Obywatele każdego powiatu przystępowali do podpisów z marszałkiem swoim na czele. W niczyjej głowie nie powstała myśl uchylić się, nikt się nie uląkł pogróżek gubernatora. Obywatele miejscy i wiejscy nie mający według staw rosyjskich prawa wotowania, żądali i prosili; aby im pozwolono podpisywać adres, ale nie można było uczynić zadość ich żądaniu, gdyż adres straciłby cechę legalności w obec rządu, czego gubernator właśnie pragnął.

Po spisaniu protokułu posiedzenia zamkniętego i wniesieniu tegoż protokułu do akt, gubernator zawiadomiony przez prokuratora o treści adresu, zaprosił marszałka gubernialnego i malował mu smutne następstwa, które na kraj spadną, jeżeli podobny adres szlachta poda. Groził nawet wprowadzeniem wojska do sali obrad, zniszczeniem jej, uwięzieniem wszystkich i wywiezieniem na Sybir, zabraniem majątków, a nawet zemstą rządu nad dziećmi i żonami podających adres. Na groźby te marszałek gubernialny odrzekł, że o ile zna szlachtę, ta nie cofnie adresu. Następnie gubernator wzywał kolejno wszystkich marszałków powiatowych i też same powtarzał im groźby; uniesiony nawet gniewem rzucił śmieszną groźbę zakopania wszystkich żywo do grobu. Potem błagał, zaklinał aby pamiętali na żony i dzieci, na kraj który na zgubę narażają. Groźby i prożby nie pomogły: marszałkowie odpowiedzieli spokojnie, że adres jest legalny, według ustaw podany, a gdy wyraża pragnienia wszystkich, wątpią więc aby go szlachta cofnęła. Wezwał wreście gubernator ludzi mających wpływ w obywatelstwie, aby namawiali do cofnięcia adresu, ale nikt nie chciał się podjąć takiego zadania, iżby odwodził innych od spełnienia obowiązku.

W dniu 2. Października wezwał raz jeszsze gubernator marszałka gubernialnego, aby przedstawił zgromadzeniu szlachty, czy pozostaje przy adresie, lub czy go chce poprawić w czem. Mniemał gubernator, iż uda mu się wywieść w pole; albowiem przez takie przedstawienie, adresowi mogliby nielegalność zarzucić, albowiem rozpoczęły się już wybory. Marszałek przeto odpowiedział, że nie może już tego uczynić, bo adres jest już podpisany i wręczył go gubernatorowi zapieczętowany i do własnych rąk cesarza zaadresowany, a gubernator odbiór jego musiał w księdze pokwitować. Uniesiouy gniewem gubernator, zapowiedział, że na wszystkich mścić się będzie, a marszałkowi obiecał, iż wkrótce wywiezionym zostanie. Nie dziwimy się temu gniewowi, wyobrażał sobie bowiem p. gubernator, że mu przepadną spodziewane gratyfikacye i krzyże, ten raj proroka dla czynowników rosyjskich.

Po krokach półurzędowych nastąpiły urzędowe. Gubernator wezwał piśmiennie i urzędownie marszałka aby się zapytał szlachty, czy chce żeby adres był podany. Na co również piśmienną i urzędową otrzymał odpowiedź: że wolą jest szlachty podolskiej, iżby adres, który spisała i przedstawiła, został cesarzowi przesłany.

W dniu 4. Października przed posiedzeniem, gubernator raz jeszcze zaprosił marszałka i oświadczył mu: »Zanim zawiadomi zgromadzenie o najwyższej woli cesarskiej, o której wiadomość telegrafem otrzymał, i stósownie do tego działać zacznie, daje szlachcie godzinę czasu do namysłu i prosi marszałka, aby zwrócił jej uwagę na wszystkie klęski jakie z jej oporu wynikną niechybnie.« Równocześnie batalion piechoty zajął ulice obok sali obrad. Chociaż w chwili wystąpienia wojska było w dniu tym mało obywateli na sali, gdyż niektóre tylko powiaty miały swą czynność załatwić; jednak jak tylko dowiedziano się że wojsko wystąpiło, wszyscy mający prawo wotowania pospieszyli na salę. Powaga i spokój ani na chwilę nie opuścił zgromadzenia, a wśród ciszy, powtórzył marszałek szlachcie zgromadzonej słowa gubernatora. Zgromadzenie odpowiedziało że od spełnienia swojej powinności cofnąć się nie może i trwa przy adresie; żąda zatem, aby koło marszałkowskie oznajmiło gubernatorowi to postanowienie ostateczne szlachty podolskiej. Gdy marszałkowie to uczynili, gubernator przysłał pismo, iż z woli cesarskiej rozwięzuje wybory. Po odczytaniu tego pisma, wszyscy rozeszli się spokojnie.

Cały ten fakt spełniony objawił siłę ducha narodowego i gotowość do poświęceń obok dojrzałości politycznej — objawił, że mimo ucisku, duch narodowy silnie się rozwinął. Treść adresu jest także tego dowodem: jawnie przed całem światem żąda od jedności administracyjnej prowincyi dawniej zabranych z Kongresówką, wypowiada wyraźnie zasadę równouprawnienia wszystkich stanów i wyznań, zaręcza swobodny rozwój wszystkim plemionom i rodom, które składały niegdyś rzeczpospolitę polską i w jeden naród się zrosły. Cz.

Francya.

Paryż, 14 Paźdz. Rada ministeryalna dziś się zajmowała sprawą amerykańską. W sprawie rzymskiej ma być utrzymany status quo.

— La France utrzymuje w korespondencyi z Berlina, że rząd pruski chcąc wyjść z obecnego położenia postanowił wydać odezwę do ludu pruskiego. Deputowani mają w przyszłości wychodzić z wyborów powszechnych. Każdy kandydat ma mieszkać w okręgu wyborczym. Głosowania mają się odbywać w każdę wsi. Sądzą, że pod tą formą kandydaci rządowi otrzymają większość w Prusach. Wybory takie mają być w Prusach zaprowadzone po powrocie Bismarka z Paryża.

— Projekta francusko-pruskie oziębiły trochę Skandynanów względem Francyi. Uważają oni mowę pułkownika francuskiego posłanego na rewię do Danii, jako prostą pokrywkę. Wiecie, że w Finlandyi panuje wielki głód i że ta prowincya domaga się zebrania sejmu.

— Dzienniki francuskie z d. 12 t. m. zajęte są żywo znaną w treści czytelnikom naszym mową ministra angielskiego Gladstona w Newcastle, szczególniej ustępem jej tyczącym się spraw amerykańskich, w którym wyraził się sympatycznie o separatystach, iż dowiedli, żę są oddzielnym narodem. Przeciwko twierdzeniom Gladstona i przeciwko pochwale jaką im dał Times, występuje silnie Journal des Débats i zbija słowa Gladstona mową Palmerstona, jaką tenże miał 18 Lipca r. b. w izbie niższej, iż »uznanie stanów separatystowskich nie stworzy z nich jeszcze narodu«; przytoczywszy to, zapytuje się Journal des Débats, które z dwóch przeciwnych zdań dwóch ministrów jes zdaniem rządu angielskiego.

Galicya.

Kraków, 14. Października. — Znany autor »Pamiątki z Krakowa« Józef Mączyński umarł dzisiejszej nocy w wieku lat 57. Nie mamy jeszcze pod ręką dat do jego życiorysu, który też obszerniejszego wymaga miejsca niż ta tymczasowa wzmianka. Z uniwersytetu krakowskiego wstąpił w roku 1831 w szeregi wojska narodowego, a po powrocie widzimy go dopiero czynniejszym, gdy objął po Hilarym Meciszewskim zarząd teatru krakowskiego, w którem to przedsiębiorstwie znaczną część majątku stracił. Najznakomitszą jego pracą był opis Krakowa w 3ch tomach z rycinami, wydany pod wzmiankowanym wyżej tytułem. Przeszłość miasta naszego była najmilszym badań jego i poszukiwań przedmiotem, a jakkolwiek liczne utwory pióra jego odnoszące się do dziejów Krakowa nie mogą sobie rościć prawa do nazwy ścisłych prac historycznych, wszelako wielką jego zasługą jest, że wydobywał z zapomnienia wiele podań i umiał odszukiwać nieznane dla wielu materyały i z nich korzystać. Dziennik nasz zamieszczał przez lat kilka wiele jego prac tego rodzaju, a jedną z nich ostatnią, o obrazie cudownym N. P. Maryi Różańcowej przy kościele oo. Dominikanów, dopiero przed parą dniami ukończyliśmy umieszczać w Czasie. Prace literackie Mączyńskiego tchną miłością kraju ojczystego i miasta rodzinnego, a kto miał sposobność żyć z nim bliżej, ten ujęty był słodyczą jego charakteru i łatwo przywięzywał się do niego. Przyjaciołmi też miał tych wszystkich, którzy się do niego kiedykolwiek zbliżyli. Prace jego piśmienne dały mu tytuł członka Towarzystwa naukowego krakowskiego. S. p. Mączyński od dawna już chorzał, a lubo chwilowo miewał się lepiej, jednak znać było ubytek sił, który krewnych jego i przyjaciół niepokoił. Przed kilkoma jeszcze dniami odbywał zwykłą przechadzkę po plantacyach, lecz już znacznie osłabiony gorączką, która w ostatnich parę dniach wzmogła się i przyspieszyła zgon jego. Cz.

Włochy.

La France donosi z Turynu, że Ratazzi postanowił niejechać do Paryża, ponieważ go pan Benedetti zawiadomił, że podróżą tą nicby nie dopiął. Pays powiada, że to podanie dziennika la France jest kacerstwem dyplomatycznem, a Patrie, że korespondencya ta turyńska wymyśloną została przez la France. Uważaliśmy, że la France już często zamieszcza tendencyjne korespondencye, jak przeciw Garibaldemu, że na poparcie sprawy włoskiej bierze pieniądze od rządu angielskiego.

— Buletyn zdrowia z Varignano z d. 9. b. m. opiewa o Garibaldim: nabrzmiałość pozostaje, ropa w masie odchodzi, boleści w nodze zmniejszone, ale dotkliwe w prawem kolanie i lewej ręce.

Turyn, 11. Paźdz. — Garibaldczykowie amnestyowani poczęści wrócili do domu, część jednak z nich czeka na uwolnienia po różnych fortecach.

— Do Garibaldego przywołano najznakomitszych jeszcze lekarzy, a mianowicie profesora Zanetti, Tommesego i Ghetiniego z Florencyi, Pizy i Medyolanu. Po obejrzeniu rany dali zdanie pomyślne i niewątpią lekarze o przyjściu do zdrowia Garibaldego.

— W Sycylii odbędzie się w tym miesiącu nabór do wojska z klasy 1840—41.

Turyn, 12. Października. — Dziś niema nic nowego. Jedna noga Garibaldego, więcej zajmuje całe Włochy, niż wszystkie prace ministerstwa. Nowa narada lekarzy pozostawia w wątpliwości, czyli kula tkwi lub nie tkwi w kostce. Większość jest zdania, że tkwi kula.

Kronika miejscowa.

Poznań, 17. Października. — Pan Hautzinger burmistrz miał się w towarzystwie prywatnem u proboszcza w Pleszewie ubliżająco o rządzie wyrazić. Za to w pierwszej instancyi został skazany na 50 talarów kary, w drugiej przed sądem apelacyjnym wydziałem do spraw kryminalnych miała być ta sprawa rozstrzygniętą w d. 14. b. m., ponieważ tak oskarzony jako też prokurator apelował. Oskarzony stanął, ale żądał nowego terminu, ponieważ chce złożyć obszerny wywód. Na co zezwolił sąd apelacyjny. W drugiej sprawie oskarżał prokurator księdza Jakóba Laskowskiego z Wytomyśla, że w roku zeszłym miał na kazaniu powiedzieć na odpuście w Wilczynie: »I nas Polaków ścigają nasi nieprzyjaciele; jesteśmy wygnańcami na naszej własnej ziemi; nieprzyjaciele nasi zdarli nam koronę z głowy, nie mamy króla; waszego króla tylko tu w kościele szukać możecie. Pokutujcie atoli, a Bóg zniszczy waszych nieprzyjaciół.« W wyrazach tych upatrywała królewska prokuratorya wyśmiewanie urządzeń państwa i podburzanie poddanych państwa do nienawiści i pogardy i wytoczyła skargę. W pierwszej instancyi zaprzeczał oskarzony, żeby powyższych wyrazów w swem kazaniu miał użyć, i stawił świadków odwodowych, którzy zeznali, iż pomienionych słów na kazaniu nie słyszeli, jeden tylko żandarm Silber z Dusznik stanął jako świadek powodowy. Sąd uznał obżałowanego niewinnym. Przeciwko

temu wyrokowi królewska prokuratorya zaniosła apelacyą i wniosła na wczorajszym terminie o wskazanie obżałowanego na 50 talarów grzywien. Obrońca księdza Laskowskiego, rzecznik pan Janecki wskazał nasamprzód, ażeby klienta swego obronić od zarzutu przekroczenia praw obywatelskich na znane kazanie wyższego kaznodziei dworskiego Hengstenberga i na oświadczenie oddane w tym względzie w izbie poselskiej przez ministra wyznań, że kazanie to wcale państwa nie obchodzi i uważać je należy jako internum kościoła. Wykazał następnie, że kazanie jego klienta nie wykracza bynajmniej przeciwko prawu i wniósł ewentualnie o wysłuchanie jeszcze raz świadków odwodowych. Sąd zadekretował to wysłuchanie i konfrontacyą z żandarmem. Ostatnia sprawa tyczyła się znanego zajścia w przeszłej jesieni, przy którem inspektora policyi tutejszej p. Rosego poterano. Senat kryminalny złagodził karę obydwóch oskarzonych z 9 na 5 miesięcy i z 6 na 4.

— Dnia 2. Października kupiła pani Zakrzewska na subhaście publicznej dobra Wyszki, w powiecie pleszewskim, za 43,000 tal. Dobra te należały dotąd do męża nowej dziedziczki. Dobra Gałązki nabył pan Zedler za 34,600 tal. od p. prof. Dra Rymarkiewicza.

Rozmaite wiadomości.

— Gazeta Narodowa donosi, że temi dniami dyrekcya policyi we Lwowie wzywała wszystkich kupców galanteryjnych i tam polecono im ustnie, aby zaprzestali sprzedawania wszelkich przedmiotów z wyobrażeniem orła białego. Prawie wszyscy zażądali, aby im dano takie polecenie na piśmie, dodając, że wtedy dopiero zastosują się, tudzież okazali zadziwienie z tego zakazu, skoro wielką liczbę towarów z orłami białemi fabrykują w Wiedniu i fabrykanci tameczni nie doznają w tem żadnej przeszkody.

— W przeszłą niedzielę, jak pisze Gaz. Narod. podczas odpustu w kościele Dominikańskim we Lwowie kobieta zupełnie ciemna leżała krzyżem podczas nabożeństwa modląc się gorąco o odzyskanie wzroku, i rzeczywiście powstawszy, nagle przewidziała.

Tenże dziennik mówi dalej: »Po sumie ks. arcybiskup zaintował pieśń bracką; zgromadzeni jednak licznie w kościele pobożni zaczęli śpiewać »Boże coś Polskę«. Na to wpadły organy i starały się przytłumić śpiew, a gdy i to nie pomogło, uderzono w trąby i kotły, wśród grzmienia których lud prześpiewał dwie zwrotki pieśni zaczętej. Dopiero gdy na chórze widziano, iż wszelkie sposoby przytłumienia pieśni »Boże coś Polskę« nic niepomagają, zaprzestano bicia w kotły i bębny i przeraźliwego huczenia na organach, a lud dalej kończył dalsze zwrotki pieśni. Uwag nad tem nie będziemy czynić żadnych, to tylko dodajemy, że z początku śpiewała tylko część jedna ludzi, później zaś gdy na chórze przytłumić chciano śpiew, śpiewał lud wszystek z pełnej piersi, tak że przytłumić głosu jego było niepodobna.

Wiadomości literackie.

Warszawa. — »Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1863«, wydany staraniem redakcyi Gazety rolniczej, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: 1) Przedmowa redakcyi Gaz. rolniczej. 2) Sw. Wojciech, patron ziemi polskiej, (z obrazkiem kolorowanym). 3) Narodzenie Chrystusa Pana (z obrazkiem). 4) Na czem Pan Jezus swoją religię oparł, przez ks. Józefa Osieckiego. 5) Pieśń kmiotka, przez Władysława Syrokomlę. 6) Skowronek (z obrazkiem), przez Maryę Ilnicką. 7) Jak to o nas myślą, czyli podróże Macieja (z obrazkiem), przez Franka z Wielkopolski. 8) Slub sieroty (z obrazkiem), przez Walerego Wielogłowskiego. 9) Kazimierz Wielki król chłopków (z wizerunkiem), przez Juliusza Starkla. 10) Gorzałka, obrazek dramatyczny w jednym akcie, próbka teatralnego przedstawienia dla włościan, przez Kazimierza Góralczyka. 11) Feliks Boruń (z wizerunkiem), przez Alojzego Kuczyńskiego. 12) Zabawa w karczmie, przez Jakóba z Bielca. 13) Wieśniacy z Księstwa Łowickiego (z obrazkiem). 14) Okrężne na wsi, przez A. K. Stelmasiewicza. 15) Dziad i baba, bajka (z dwoma obrazkami), przez J. I. Kraszewskiego. 16) Wieśniaczka z mlekiem, bajka (z obrazkiem). 17) O ogrodownictwie wiejskiem. Lekcya wstępna w szkole ludowej, przez Andrzeja Mazura. 18) Nasze ptastwo, przez Adama Matkowskiego. 19) Opis jak to pan Marcin gospodarował pięknie i dobrze na morgach 40tu ziemi, przez Zygmunta Gawareckiego. 20) Rady gospodarskie. I. O chowaniu ziemniaków na zimę. II. O podpieraniu gałęzi u jabłoń, (z obrazkiem). III. Ul, który dla wieśniaków jest najprzydatniejszy (z wizerunkiem), przez Adama Mieczyńskiego. 21) Zakończenie. I. Dzieła i pisma dla ludu najpożyteczniejsze. II. W dopisku: Słówko o jarmarkach. 22) Część kościelna i astronomiczna.

Kalendarz ten z 10 arkuszy druku w 8ce złożony z kilkudziesięciu drzeworytami i kolorowanym obrazkiem św. Wojciecha na papierze białym, czysto i porządnie wydrukowany, kosztuje złp. 1. Jest to dotąd cena zdaje się niepraktykowana pod względem taniości w wydawnictwie polskiem. Skład główny w księgarni Henryka Natansona.

— Księgarnia A. Nowoleckiego ogłaszając wydanie w tłómaczeniu polskiem dzieła pod tyt. »Poselstwo lorda Elgin do Chin i Japonii«, zaczęła od części opisującej Japonię, jako kraju mniej znanego, a pod każdym względem nader ciekawego. Dla uzupełnienia wszakże dzieła, taż księgarnia przedsięwzięła wydanie poselstwa do Chin, gdzie są równie zajmujące opisane szczegóły tak pod względem wrażeń podróżnika, przyrody i wewnętrznego życia chińczyków, jako też politycznym, o ile osobne wycieczki p. Oliphant w kraj, dały możność bliższego poznania takowych. Wydawca ma nadzieję, że czytając powszechność poznawszy zdolne a dowcipne pióro angielskiego pisarza w opisaniu Japonii, z równą chęcią, przyjmie poselstwo do Chin, które jest dalszym ciągiem dzieła wyżej podanego. Całe dzieło złoży tom jeden, takiej obszerności jak i Japonia, wyjdzie w 2. poszytach, którego 1. opuścił już prasą, 2. zaś w przyszłym miesiącu najniezawodniej wyjdzie z druku, do którego dołączone zostaną 6 rycin, wykonane w litografii Fajansa. Cena oznacza zł. 16 w Warszawie, opłata uiszczaną być może w 2ch ratach zł. 10 przy odbiorze 1go zeszytu, i zł. 6 przy wyjściu 2go.

— Biblioteka Jagielońska. Najstarożytniejszą polską publiczną biblioteką z istniejących do dnia dzisiejszego, jest niezaprzecznie Jagiellońska w Krakowie. Powstała ona, jak wiadomo z dziejów ojczystej oświaty, z darów akademików krakowskiej wszechnicy.

Z początkiem wieku XVI. (1517), gdy brakowało schronienia licznie już nagromadzonym księgom i rękopismom, T. Obiedziński, S. T. Dr. i prof. założył fundamenta gmachu dzisiejszego.

Przetrwawszy razem z akademią wspólne lata niedoli i pomyślności, urządzoną została po raz pierwszy dopiero na początku dzisiejszego wieku staraniem J. S. Bandtkie. Liczy ona teraz przeszło 50,000 dzieł i więcej jak 2000 rękopismów nader cennych; ma także kosztowny zbiór rycin i numizmatów krajowych.

Napomknąwszy te słów kilka z przeszłości księgozbioru Jagielońskiego, pozwolę sobie skreślić myśl, która mi powstała po odczytaniu uwiadomienia o »Album pisarzy polskich«, który ma wyjść na rok przyszły, jako tysiącletni obioru Piasta, pod redakcyą pana Szulca w Poznaniu.

Zapewne wie każdy komu tylko nie są obcemi dzieje naszej literatury, że drogocenną skarbnicę, mieszczącą w sobie prawdziwe klejnoty piśmiennictwa polskiego była od dawna i jest biblioteka Jagielońska. A ztąd ośmielam się podać szanownym pisarzom naszym myśl: czy nie dobrzeby to było, aby od początku roku 1863, wszyscy literaci, uczeni i pisarze polscy wydający swe dzieła bądź na ziemiach Polski, bądź też za jej granicami, raczyli przesyłać w darze po jednym egzemplarzu swego utworu księgozbiorowi Jagielońskiemu.

Koszta przesyłki nie będą wielkiemi, a tym sposobem biblioteka »Almae Matris Jagiellonicae et scientiarum margartae« stanie się od chwili tej zbiorem całego polskiego piśmiennictwa.

Upraszam inne polskie czasopisma o łaskawe pomieszczenie w swych szpaltach tych kilku słów, jeśli uznają je za stósowne.

Stanisław Krzyż.

Przybyli do Poznania dnia 17. Października.

AAZAR: Żychliński z Skotnik.

HOTEL DU NORD: Demel z Młodaska, Lewandowski z Oborzysk, Hoppe z Łuczymina.

POD CZARNYM ORŁEM: Trzemralski z Ostrowa, Radoński z Gniezna, Pulawski z Warszawy, Rehefeld z Trzemeszna, Walz z Gory, Nehring z Sokolnik, Hellmuth z Piekar.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Dietrich z Hoszcza, v. Sommer z Hansdorf, Klützow z Hali, Hofmeyer z Wołynia, Brüggemann z Saarbrücken, Jmmermann z Wrocławia, Lannermann z Norymberg.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Grübel z Napachania, Greiff z Berlina, Weisse z Paryża, Cohn z Offenbach, Döring z Lipska, Gernig z Höxter.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Jffland z Chlebowa, Czwalina z Pyszczyrek, Dohmen z Gladbach, Hanrich i Blöhm z Kolonii.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Toop, z Tilży, Lengardt z Havelbergu, Tenspolde z Angerburga, Ridecka z Wrocławia, Trąmpczyński i Szalo z Pralmowa.

HOTEL PARYSKI: Majewski z Próchnowa, Swiderski z Słuszewa, Rozpłochowski z Biszewic, Mielcarski z Konar, Słubicki i Sawilski z Dziwoklucza, Schütt z Czempinia, Lutomski z Poklatek.

HOTEL BERLINSKI: Zembsch z Gniezna, Kinder z Nochowa, Corös z Szubina, Heickerodt z Pławiec.

POD TRZEMA LILIAMI: Buschke z Wągrówca, Wodkiewicz z Rogoźna.

HOTEL WROCŁAWSKI: Gross z Prudnika.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa około 900 szefli owsa dla masztalarni miejskiéj na rok 1863. poruczoną będzie najmniéj żądającemu.

W tym celu wyznaczyliśmy termin na dzień **20. Października r. b. przed południem o godzinie 11éj** na Ratuszu, przed Panem ***Zehe***, Sekretarzem miasta, na który chęć dostawy mających zapozywamy.

Warunki przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Poznań, dnia 30. Września 1862.

Magistrat.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Zgromadzenie dnia 16. Października 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Paźdz. $42^{11}/_{12}$ list., na Paźdz. Listopad $41^{1}/_{2}$ list., na Listopad Grudzień 40 $^{2}/_{3}$ list., na Grudzień Styczeń $40^{2}/_{3}$ list., na Styczeń Luty $40^{2}/_{3}$ list., na wiosnę $40^{2}/_{3}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) bez obrotu. Na Paźdz. 15 pien., na Listopad $14^{2}/_{3}$ pien., na Grudzień $14^{2}/_{3}$ list. i pien., na Styczeń 14 $^{5}/_{6}$ list. $^{3}/_{4}$ pien., na Luty 15 list. $14^{5}/_{6}$ pien., na wiosnę $15^{1}/_{12}$ list. i pien.

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 16. Października......	14	22	6	do	14	26	3
„ 17. „	14	22	6	„	14	26	3

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.